Przegląd Kościelny

Nr. 23. Poznań, 4 Grudnia 1884. **Rok VI.**

„**PRZEGLĄD KOŚCIELNY**" wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi $1^1/_2$ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

Upomnienia i nauki Ojca św. Leona XIII.

„Wy jesteście solą ziemi", powiedział Zbawiciel do Apostołów, a pomiędzy nimi i do ich księcia, — i stwierdziły to i stwierdzają wieki, bo dawno byłoby zginęło społeczeństwo ludzkie w zgnieliznie, gdyby z Piotrowéj opoki nie była przez wszystkie wieki spływała sól zdrowych i zbawiennych zasad nauki Bożéj, i rdzą by się było pokryło, gdyby młot słowa ztamtąd raz po raz nie był o nie uderzał, i w ciemnościach obłędu byłoby było spoczęło, gdyby „światło świata" tam, na onéj górze chrześciańskiego Synai, raz po raz potężniéj nie było jaśniało. Ile bo to już razy społeczeństwo spalone żarem błędu, znękane napaściami najpotworniejszych zasad i teoryi, strawione wewnętrznym niepokojem, stało się w powolnem konaniu u stóp téj Piotrowéj opoki, zwątpiwszy i w siebie i w przyszłość swoją, kiedy na cudowne zarzeczenie: „Lazare surge", i chusta śmiertelna spadała z jego oblicza, i więzy śmiertelne się rwały, i kamień grobowy się zsuwał, a ono podniesione, nowem życiem obdarzone, znów myślą Bożą się przejmowało i wedle téj myśli nowe zadanie sobie wytykało. Że aż do dni naszych prawda przechowała się w świecie mimo tylu walk i napaści, że są jeszcze, co chodzą z całą świeżością ducha wśród tylu umarłych w świecie, że wśród tak ogólnego rozstroju ducha i serca, wśród tego ogólnego negatywizmu jest jeszcze społeczność, co z całą świadomością stoi przy prawach i zasadach Chrystusowych, to zasługą jest papieztwa, co jedyne jedno zawsze ten sam sztandar trzyma w swych rękach i skupia w zwartym szeregu wszystkich zwolenników i miłośników prawdy Chrystusowéj. Nauczycielem uczynił Papieża Chrystus Pan, modlił się sam za nim „aby wiara jego nigdy nie ustała", dał mu Ducha św., aby był z nim po wszystkie wieki, — dla tego pouczanie społeczeństwa, przemawianie do niego, przypominanie prawdy Bożéj, było jednem z najszczytniejszych zawsze zadań i objawów ducha i serca Papieży. Spełnia je też z podziwu godną i u obcych umiejętnością, skrzętnością i energią chwalebnie nam panujący Leon XIII, a im cięższych za dni naszych doznaje Kościół napaści, im straszniejsza walka na pole nauki przeniesiona, im zuchwalszy duch téj przewrotnéj za dni naszych nauki, tem gorętsza z jego strony obrona prawd fundamentalnych rozumu i objawienia, na których się opiera nietylko Kościół, ale i społeczeństwo ludzkie. Leon XIII idzie tu wprawdzie szlakami przez wielkich poprzedników Grzegorza XVI i Piusa IX tak chwalebnie naznaczonemi; ale, kiedy ci Papieże głównie potępiali błędy, — bo tego wówczas było potrzeba na pierwszem miejscu, — to Leon XIII przedewszystkiem we wszystkich encyklikach dotąd wydanych, przeciwstawia tym błędom prawdy odnośne, rozjaśnia i w prawdziwem przedstawia je świetle, aby otworzyć oczy społeczeństwu chrześciańskiemu na zasady, które jedynie tylko ratunek i zbawienie przynieść mu mogą i jedne tylko wyrwać ze sideł obłędu i uprzedzenia, w które z postępem czasu się uwikłały. To myślą przewodnią wielkiego Papieża w przesławnych encyklikach o małżeństwie i rodzinie, o własności i komunizmie, o społeczności obywatelskiéj i władzy itd. Tak i w encyklice najświeższéj, wymierzonéj przeciw masoneryi, widzimy, jak głównie zwrócił on uwagę na błąd fundamentalny, na którym masonerya się opiera, tj. na naturalizm i indyferentyzm religijny, jak walczy przeciw niemu, rozjaśnia kłamstwo w niem zamknięte i zgubne jego konsekwencye. W podobnéj myśli ma być napisana encyklika, któréj świat chrześciański wyczekuje z upragnieniem, o liberalizmie i podobnie pozytywnie mają być w niéj rozjaśnione błędy potępione już dawniéj w Syllabusie. Z tą chęcią gorącą pobicia błędów tego wieku przeciwstawieniem im prawd rozumowych i chrześciańskich, jaką pała wielkoduszne serce Leona XIII, stanęło w ścisłym związku gorące pragnienie zrestaurowania ogólnego prawdziwéj filozofii i teologii. Nie o to jednakże spekulatywną, że tak powiemy, stronę działania Ojca św. nam tutaj chodzi, nie w celu jéj przedstawienia i uwielbienia pochwyciliśmy za pióro; — naszym celem przypomnieć tutaj praktyczne nauki i upomnienia, jakie dał swojemu ludowi przez cały czas swego panowania aż do dzisiaj Papież uczony i lekarz troskliwy.

Do m o d l i t w y na pierwszem miejscu wzywa zawsze lud wierny Ojciec św. Prawda, że wszyscy Papieże czuli zawsze jéj potrzebę, jednakże bodaj kiedy i który Papież wzywał tak często i tak skutecznie do niéj, jak Leon XIII. Gwałtownym zapędom szatana ma cała społeczność chrześciańska mężne stawić czoło i dla tego ma cała ustawić się w szyk bojowy wojska bogomódlców i przedstawić widowisko niebu pożądane, piekłu straszne i zabijające. Oppugnatio tam vehemens propugnationem postulat parem; nimirum boni omnes amplissimam quandam cocant opus est societatem et agendi et precandi. Głośno i natarczywie mają błagać wszyscy o ratunek i zbawienie: Multum gementes tendant Deo manus supplices, ab eoque contendant, ut christianum floreat vigeatque nomen, necessaria libertate Ecclesia potiatur, redeant ad sanitatem devii, errores veritati, vitia virtuti aliquando concedant. Przytem wsparci na dogmacie o Świętych obcowaniu nieograniczoną mamy pokładać ufność w orędownictwie Najświętszéj Matki Bożéj, któréj to dane, że z łaski Syna swego starła głowę węża; z szczególniejszem zaufaniem mamy szukać pomocy w opiekunach Kościoła, św. Michale, św. Józefie i śś. książętach apostolskich, z nieugiętem zawsze przekonaniem, że stateczna i wytrwała modlitwa Kościoła wojującego i tryumfującego znajdzie wreszcie posłuch i pomoc z nieba sprowadzi. (*Human. gen.* 20 kwietnia 1884.) Temu to po dwakroć już syny Kościoła powolne rozkazowi Sternika jego nawy, przepasywały przez cały miesiąc biodra różańcem i przedstawiały światu cudowne widowisko z różańcem na ustach, — dla tego wzbija się z ust każdego kapłana od stóp ołtarza po zaniesieniu ofiary najświętszéj do tronu Bożego: Salve Regina: Ad te clamamus gementes et flentes — ad te [illegible]

wołamy jęcząc pod nędzy uciskiem, płacząc pod grzechów ciężarem. I ludu i duchowieństwa szpik i kości ma przenikać ten duch modlitwy bezustannéj i pokutnéj, bo w tem złożona wszystka nasza nadzieja, od tego zależy nasz ratunek; — bo przemiany prawdziwie cudownéj nie czekać nam tyle w zewnętrznych stósunkach, jak raczéj w usposobieniu ludu, jeżeli nie ma wybuchnąć ostatecznie najsmutniejsza katastrofa. Potrzeba serc przemiany, a téj może tylko Bóg przez łaskę swoją dopełnić — a łaskę skuteczną trzeba sobie wyżebrać przez modlitwę pokorną, pokutną, bo taki jest święty i niecodmienny porządek Opatrzności. Modlitwa ta skuteczna wyjść może tylko z ust tych, którzy posiadają jeszcze łaskę wiary, a więc z ust ludu wiernego i kapłanów. Dla tego zbiera te siły starannie w chrześciaństwie i skupia Ojciec św. w przemowach swoich; — oby tylko wszyscy zrozumieć to chcieli!!

Modlitwy więc potrzeba — i to skutecznéj modlitwy; — a ta zależy od usposobienia religijnego i moralnego tego ludu i duchowieństwa, do którego tylokrotnie wyszło orędzie z Watykanu. Potrzeba więc podniesienia serc moralno-religijnego; bo obojętność wśród kleru i ludu nie rozpali serc do modlitwy, a brak moralnéj czystości dusz odejmie modlitwie moc wszelaką. Wszakżeż tylko modlitwa sprawiedliwego przemoże u Pana i tylko na prawdziwéj i gorącéj pobożności opiera się gorliwość w modlitwie.

Jeżeli tedy usilowania Ojca św. rozbudzenia, podtrzymania i rozpalenia téj gorliwości w modlitwie nie mają spełznąć na niczem, to trzeba teraz całą uwagę zwrócić na wypielęgnowanie życia religijnego i moralnego. Tylko kler prawdziwie uświęcony i gorliwy w pracy około dusz zbawienia, tylko lud czysty moralnie i pobożny może być sposobny do takiego wylania serc w modlitwie, po którém dzisiaj wszystkiego się spodziewamy, a bez którego najgorszéj lękamy się przyszłości. Kiedy zatem Kościół domaga się podwojenia gorliwości w modlitwie, to żąda tem samém, by się i kler i lud odnowił i podniósł pod względem moralno-religijnym. Tego nikt zaprzeczyć nie może.

Stan religijny i moralny kleru i ludu zawisł od wszechstronnego i troskliwego pielęgnowania doskonałości kapłańskiéj i od pracy pasterskiéj około ludu i gorącéj i przezornéj, bez wytchnienia, wypoczynku. Bez jednego i drugiego będą daremne wszelkie zachęty, upomnienia, zkądbądź by one wyszły; — przebrzmią, przejdą mimo i żadnego nie pozostawią śladu po sobie. Bez rekollekcyi kapłańskich i bez misyi ludowych nie może być ani mowy o pielęgnowaniu życia religijnego; — bez rekollekcyi i misyi nie podniesie się, a tém mniéj zakwitnie ani kler ani lud. Tak ważne to na dziś kwestye, tak palące, bo od nich zawisło być albo nie być religijnemu życiu wśród nas; dla tego kilka słów jeszcze na tém miejscu o nich.

Dowodzić potrzeby rekollekcyi dla duchownych a misyi dla ludu, dzisiaj już nie ma potrzeby. Było to potrzebą w czasach józefinizmu, które przepadły bezpowrotnie. Kościół odrzucił zapatrywania się józefinizmu na te kwestye (Bulla *Auct. fid.* Prop. 35), a doświadczenie stwierdziło już dostatecznie, jak zbawienne i święte jest jedno i drugie. Myśmy sami zażywali nieraz chłodu pod cieniem tych drzew, które przed walką kulturną tak starannie pielęgnowała ręka Arcypasterza: kler hartował się na zapasy w świętych ćwiczeniach, a lud wzrastał w łasce Bożéj na misyach: i kler i lud dochował wiary i podziw wzbudzał wśród najstraszniejszych zapasów, bo i rekollekcye i misye rozpaliły żar święty i przykuły silnemi więzami do Kościoła i prawdy Bożéj. Ale od ostatnich rekollekcyi a zwłaszcza misyi tyle lat już upłynęło, że bodaj przebrzmiewają ostatnie już ich dźwięki, zamierają postanowienia, w zapomnienie idą śluby, — bośmy wszyscy przecież ludźmi, — a u ludzi tak łatwo przechodzą wrażenia, gnie się wola, omdlewają i najsilniejsi, jeżeli wody zabraknie, ogień zagaśnie, słońce zajdzie. Źle poczyna być z ludem, bo złe wciska się gwałtem wszystkiemi drogami, bo od dziecka psuje się społeczeństwo, — duchowieństwo od tak dawna nie dostaje wyższéj zachęty, jakby samo sobie zostawione, — „drogi Syonu płaczą, wszystkie bramy jego pokażone, kapłani jego wzdychający.“ Z Jeremiaszem chciałoby się śpiewać duszy psalmy żalu na ruinach tam, gdzie niedawno życie tryskało, a gdzie kobierce kwiatów i zieleni przesycały oko, rozweselały duszę. Ale nie wszystko przecież straszne — nie sama przed nami przepaść! Nie ma prawda zakonników, co i duchowieństwo i lud prowadzili na duchowne biesiady i odnawiali ducha; — ale jeżelić tych nie staje, to duchowieństwo świeckie musi ich zastąpić; bo, jeżelić i zakonnik szczególniejszy w téj pracy wywołuje urok i szczególniejsze do tego jest jego powołanie, to przecież i prawda i łaska Boża mogą i świeckiego kapłana usposobić do tego, że godne pod tym względem zajmie w potrzebie zakonnika miejsce. Nie miałżeby, kiedy tego okaże się potrzeba, mieć zdolności do téj pracy ten, któremu Bóg większe powierzył sprawy, bo sprawowanie uniwersalnéj cura animarum? Nie braknie też, dzięki Bogu, zdolnych i świętych kapłanów; braknie tylko sił niestety, które wśród walki kulturnéj znacznie się przerzedziły, inne omdlewają pod nawałem zwiększonéj pracy, a nowe znów dla tejże walki tylko sporadycznie przybywają. Ale i to znów, że tyle spustoszenia sprowadził kulturkampf, tyle parafii osierocił, czyż nie dość głośno mówi o potrzebie misyi ludowych w tych właśnie parafiach, które pozbawione są regularnego dusz pasterstwa? I czyżby rzeczywiście tak być miało, żeby rekollekcye i misye przeciążyły zanadto duchowieństwo i mniejsze dziś co do liczby i pracą strudzone, — i czyżby miało być prawdą, że do takich nadsilków nikogo zobowięzywać nie można? Bo i chociażby święte te ćwiczenia przysporzyły pracy, utrudzenia, ofiar kapłanom, którzyby je mieli odprawić, — to przecież czem to wszystko w obec pociech wewnętrznych i ułatwień w dusz pasterstwie, które niechybnem tych ćwiczeń są następstwem? Mniejsza praca bez owoców i pociechy nuży bez porównania więcéj i więcéj targa siły, aniżeli praca większa, ale ze skutkiem podjęta i pociechę i zadowolnienie przynosząca. Ileż to nietylko ułatwienia w pracy i całéj działalności dla dusz pasterza, ile pociechy i spokoju w sumieniu, kiedy lud jego pieczy powierzony i nakarmiony chlebem anielskim podniesiony słowem żywota i dla prawdy zagrzany, odnowiony, podniesiony na duszy przez misyą w parafii podjętą? W ćwiczeniach kapłańskich, w rekollekcyach odnawia się siła wewnętrzna kapłanów, w misyach ludowych odnawia się sumienie i pobożność ludu. W obu potężnieją siły, wzrasta Królestwo Boże, budzi się powołanie do kapłaństwa. Dla tego chociażby i czasy były najtrudniejsze, i siły naj bardziéj uszczuplone, i stósunki najsmutniejsze, czy długo czy krótko trwać będzie obecny zewnętrzny stan rzeczy, rekollekcyi i misyi potrzeba, bo im smutniejsze położenie jest Kościoła, tem bardziéj trzeba budzić i tem skwapliwiéj pielęgnować życie wewnętrzne, tem pewniejsze i otwartsze torować drogi łasce Bożéj i Bożemu słowu.

Nadzwyczajnemi środkami w dusz pasterstwie nazywamy często święte te ćwiczenia dla kapłanów i ludu, i możemy je tak nazywać w stósunku do powszednich, każdoniedzielnych nabożeństw i praktyk religijnych; — ale to pewna, że bez nich nie utrzyma się życie kapłańskie na wyżynach świętości, a pracy około dusz zbawienia nie będzie dostawało gorliwości; — z pośród ludu zaś bez nich nie wykorzeni się zwykłych zdrożności, jakie wkradać się zwykły i przy największéj pasterza czujności i nie uchroni się zepsucia moralnego i uśpienia religijnego, — a cóż dopiero mówić o podniesieniu cnoty i pobożności? Stwierdza to św. Alfons Liguori, kiedy odprawienie misyi w pa-

rafii uważa za obowiązek ciążący na dusz pasterzu, ilekroć spostrzeże, że występki i złości zakradły się i rozszerzyły w parafii, a dodaje, że proboszcz, któryby tego zaniedbał, obudziłby podejrzenie, że i jemu samemu nie dostaje cnoty kapłańskiéj (Homo apost.).

Modlitwy siła zawsze była wielka i ogromne jéj wpływy; — wielkie zaufanie położył w niéj Ojciec św. Leon XIII i dokumentuje to co chwila; — święte ćwiczenia ludu i duchowieństwa podnieść tylko mogą jéj znaczenie, rozszerzyć jéj wpływy w obecnych czasach, że tem łatwiéj wzbije się ona do tronu niebios i ulgę wyjedna. Daléj jednakże jeszcze sięgają skutki świętych tych ćwiczeń, bo nie na chwilowe tylko skutki i owoce się one rozliczają; — i dla tego z pewnym planem i w pewnym porządku w każdéj dyecezyi odprawiać się powinny. A niechby wtenczas zewnętrzne stósunki jakbądź się układały, nie omdleje ani zamrze siła wewnętrznego chrześciańskiego życia w ludzie i duchowieństwie, duch modlitwy nie opuści skrzydeł, a święte i miłosierne zamiary, jakie Bóg zakreślił w obecnych utrapieniach i uciskach, rozwidnią się w rychle.

Kończąc te uwagi o świętym przedmiocie, nie możemy pominąć słów, które wypowiedział o rekollekcyach duchownych do Biskupów całego świata wiekopomny Pius IX w encyklice z 9 list. 1846: „Porro cum Vobis compertum sit, ad ecclesiastici ordinis dignitatem et sanctimoniam retinendam et conservandam pium spiritualium exercitiorum institutum vel maxime conducere, pro episcopali vestro zelo tam salutare opus urgere, omnesque in sortem Domini vocatos monere, hortari ne intermittatis, ut saepe in opportunum aliquem locum iisdem peragendis exercitiis recedant, quo exterioribus curis sepositis, ac vehementiori studio aeternarum divinarumque rerum meditationi vacantes, et contractas de mundano pulvere sordes detergere, et ecclesiasticum spiritum renovare possint, atque exspoliantes veterem hominem cum actibus suis, novum induant, qui creatus est in justitia et sanctitate."

(Dokończenie nastąpi.)

Studyum historyczne o Placet.

(Ciąg dalszy).

2. Placet we Włoszech w XIX wieku. Wszystkie państewka na półwyspie apenińskim podtrzymywały swe uroszczenia co do badania i potwierdzania bull papiezkich mimo konkordatów. Kiedy szereg gwałtów, dokonanych na pojedyńczych książętach a zwłaszcza na Stolicy apostolskiéj, skojarzył jedno państwo włoskie, głównym celem nowego rządu włoskiego było odłączyć Biskupów od Rzymu, a ku temu celowi służyć miał głównie zakaz ogłaszania wszelkich dokumentów religijnych, wydawanych od władzy nie rezydującéj w królestwie (Papież miał wonczas jeszcze Rzym w posiadaniu), bez placet królewskiego. Wyjątek tylko stanowiły akta, dotyczące forum internum. W téj myśli sformułowane były dekreta z 17 lutego i 24 września 1860, z 5 marca 1863.

Po zaborze Rzymu w wrześniu 1870, chcąc pozornie uspokoić sumienia katolików, zaniepokojonych o wolność Głowy Kościoła, zrzekło się państwo włoskie wszelkiego prawa do wizy aktów papiezkich, z wyjątkiem dekretów, dotyczących administracyi dóbr kościelnych i prowizyi beneficyalnych. (Prawo z 13 maja 1871, art. 16, tyt. 2.) Biskupi wzbraniali się długo prosić o *exequatur* dla swych dekretów instytucyjnych: rząd wywierał nacisk przez powstrzymanie im dochodów. Wreszcie 29 listopada 1876 Kongregacya św. Inkwizycyi, uwzględniając trudności, upoważniła Biskupów do tolerowania tego nadużycia siły.

W styczniu 1877 Izba deputowanych uchwaliła prawo, nakładające najsurowsze kary na każdego duchownego, kapłana czy Biskupa, któryby jakikolwiek dekret papiezki lub od innéj pochodzący władzy, mogący zakłócić spokój rodzin i zaniepokoić sumienie publiczne, ogłosił; takimże karom podpadać miał każdy, ktoby jakiekolwiek prawo lub akt władzy cywilnéj ogłaszał za przeciwne prawom Boga lub Kościoła.

Pius IX protestował 12 marca na konsystorzu uroczystym przeciw téj tyranii, która pozbawiła Kościół wolności nauczania. Alokucya jego głęboką wyrażała boleść w obec wzmagającego się ustawicznie prześladowania. Senat włoski uznając, że gwałt za wielkie przybierał rozmiary, prawo to odrzucił.

3. Placet w Hiszpanii w XIX wieku. W kodeksie karnym, ogłoszonym 19 marca 1848 i poprawionym 30 czerwca 1850, ustanowiła Hiszpania ciężkie kary na tych, coby akta papiezkie ogłaszali bez przestrzegania form przepisanych przez prawa. Konkordat z r. 1851 zniósł te kary; lecz rząd, o ile wiadomo, od czasu do czasu nie pozwala na ogłoszenie dokumentów, które mu się nie podobają. Mimo to po dość żywych dyskusyach dał upoważnienie, a przynajmniéj nie przeszkodził ogłoszeniu encykliki *Quanta cura* i Syllabusa.

4. Placet w Niemczech w XIX wieku. a) Prusy. Widzieliśmy w pierwszéj części zasady kodeksu pruskiego z 1794, które konsekwentnie doprowadzić musiały do pozbawienia Kościoła katol. wszelkiéj swobody znoszenia się ze swym Naczelnikiem, do uczynienia z niego tylko sekty prywatnéj, pozostającéj pod rozkazami króla. Rząd, zawierając ze Stolicą św. r. 1821 konkordat, traktował Kościół jako odrębne, od państwa niezawisłe społeczeństwo, pewne prawa własne posiadające, a tem samem wyrzekł się niejako swych zasad dawniejszych. Lecz to było tylko uznanie teoretyczne, które w praktykę weszło znacznie późniéj, dzięki pewnym wypadkom, o których tu wspomnieć należy.

Król Wilhelm III wydał 21 listopada 1803 dekret dla prowincyi wschodnich, wedle którego wszystkie dzieci zrodzone z mieszanego małżeństwa miały być wychowane w religii ojca, i wszystkie układy, zawierające przeciwne temu warunki, zostały unieważnione. Rozporządzenie to zostało dnia 17 sierpnia 1825 rozciągnięte na prowincye nadreńską i westfalską. Pius VIII w brewe, wystósowanem do Biskupów tych prowincyi 25 marca 1830, upomniał ich, aby ile możności przeszkadzali kojarzeniu się takich małżeństw i pozwalali na ich zawieranie tylko pod pewnemi warunkami, pomiędzy któremi najważniejszy był ten, żeby domagali się zawsze stanowczo wychowania dzieci w religii katol., bez względu na to, jaka jest religia ich ojca. Rząd zakazał ogłoszenia tego brewe jako też i instrukcyi Kard. Albani. Następnie domagał się od Grzegorza XVI, który objął rządy w Kościele po śmierci Piusa VIII, aby zmienił niektóre wyrażenia niemiłe rządowi.

Pełnomocnik pruski Bunsen, wysłany do Rzymu w celu zawarcia ugody, nie mógł spowodować Papieża do uczynienia jakiejkolwiek zmiany w dokumentach takiéj wagi, gdzie wszystkie wyrażenia po dokładnéj rozwadze zostały sformułowane. Rząd tedy pragnął osięgnąć gwałtem, czego nie mógł dokazać na dobréj drodze. Arcybiskupa kolońskiego Klemensa Augusta barona Droste Vischeringa zamknął w fortecy Minden za to, że się stósował do przepisów papiezkich; późniéj uwięziono w Kołobrzegu naszego Arcypasterza śp. ks. Marcina Dunina za to, że 17 lutego 1838 ogłosił dokumenta rzymskie, dotyczące małżeństw mieszanych. Rząd naprzód unieważnił list jego pasterski, a następnie Stolicy arcybiskupiéj go pozbawił i uwięził.

Duchowieństwo, lud katolicki cały stanął po stronie swych Biskupów, tak że wnet mężowie polityczni się prze-

konali, na jak fałszywą wstąpili drogę i że dłuższe zastósowanie tego systemu weksacyi i ucisku Kościoła z dnia na dzień coraz większe wywołuje trudności, a żadnego ztąd sprawa publiczna nie ma pożytku. Fryderyk Wilhelm IV zrozumiał, że obowiązkiem jego przywrócić w kraju spokój i zdjąć ucisk ze sumień poddanych. Przywrócił dla tego wnet wolność i stolice dwom uwięzionym Biskupom, następnie dekretem ministeryalnym z 1 stycznia 1841 nadał wszelką wolność znoszenia się Biskupów z Papieżem. Wyraził jednak życzenie, aby akty papiezkie, dotyczące spraw czysto duchownych, nie wchodziły w wykonanie bez ich zakomunikowania rządowi, a dokumenta odnoszące się do spraw mających jakąkolwiek styczność, choćby pośrednią, z doczesnością, nie były wykonywane bez jego zezwolenia. Był to wielki krok ku niezawisłości Kościoła, którą jednak w kilka dopiero lat później w zupełności pozyskał.

Ten częściowy sukces był do zawdzięczenia Ludwikowi, królowi bawarskiemu, który głos potężny podniósł na korzyść wolności Kościoła przeciwko uciskowi ze strony państw protestanckich. W tym samym czasie Moehler, Doellinger i inni profesorowie znakomitsi na uniwersytecie w Monachium bronili z wielką nauką i powagą prawa kanonicznego a w prowincyi wyższego Renu młodsze duchowieństwo, ożywione i podtrzymywane przykładem swych naczelników, protestowało energicznie przeciwko mieszaniu się władzy świeckiéj w sprawy religijne.

Kiedy rewolucya r. 1848 zatrzęsła wszystkiemi prawie tronami w Europie, katolicy złożyli dowody niepospolite swéj wierności dla władz prawowitych a przez to zjednali sobie szacunek jeśli nie życzliwość rządów. Wolność była hasłem wszystkich, do wolności wzdychali wszyscy, domagano się dla wszystkich najrozleglejszych swobód politycznych, jakżeżby miano téj wolności odmawiać Kościołowi katolickiemu? To też na sejmie we Frankfurcie (1848) po długich dyskusyach przyjęto jako zasadę fundamentalną wszelkich nowych konstytucyi politycznych, że się każdemu społeczeństwu religijnemu pozostawi wolność rządzenia sobą i administrowania swego majątku, z jedynem ograniczeniem przestrzegania praw państwowych, jak każda inna korporacya w państwie. Na posiedzeniach 21 sierpnia i 8 września była głównie mowa o Kościele katol., znaczna większość posłów skłaniała się do usunięcia wszelkich przeszkód stawianych jego wolności, do pozostawienia mu własnéj autonomii, do udzielenia prawa regulowania spraw wewnętrznych i zewnętrznych niezależnie od państwa, a wreszcie do nałożenia takich tylko szranków jego wolności i kontroli nad jego aktami, jakie ma każda korporacya cywilna.

W kilka miesięcy późniéj Biskupi zebrani w Wyrcburgu wyrazili życzenie, aby zniesiono prawo *placet* i *appel comme d'abus* (14 listopada 1848). Fryderyk Wilhelm IV uwzględnił te życzenia w konstytucyi, którą ogłoszono 30 stycznia 1850 r. Czytamy tamże w art. XV: „Kościół katolicki rzymski, jak każde inne społeczeństwo religijne, ma wolność rządzenia sam sobą;“ art. XVI: „Znoszenie się społeczeństw religijnych ze swymi naczelnikami jest zupełnie wolne, ogłaszanie ich rozporządzeń uregulowane jest ogólnemi prawami, dotyczącemi prasy.“ Jest tu wyraźne zrzeczenie się wszelkiego badania i kontrolowania papiezkich dekretów, jak to i dyskusya w izbach, nad temi artykułami się toczącą, myśl tę rządu wyraźnie ujawniła.

Ustawy majowe z r. 1873 zmieniły trzy artykuły konstytucyi z 1850, pozbawiły Kościół katol. wolności, oddały jego rządy pod nadzór państwa i odjęły Papieżowi wszelką juryzdykcyą w granicach Prus (5 kwietnia i 12 maja 1878). Znane są każdemu dzieje Kościoła kat. w Prusach z ostatniego dziesiątka lat, aby je tu powtarzać trzeba.

b) W A u s t r y i aż do r. 1848 prawa józefińskie regulowały stósunki pomiędzy Kościołem a państwem, albo raczéj uświęcały uroszczenia państwa w obec Kościoła Wstrząśnienia rewolucyjne tego roku pamiętnego sprowadziły i tutaj pewne zmiany na lepsze. Bóg, który rządzi państwami i narodami, pokazał, że wszystko na świecie dzieje się dla Kościoła.

Cesarz austryacki, Franciszek Józef I konstytucyą swoją z 4 marca 1849 ugruntował na zasadach wolności, głoszonych w sejmie frankfurckim. Biskupi, którym te zasady ogólne nie wystarczały, domagali się wprost na synodzie wiedeńskim (30 kwietnia, 17 czerwca 1849) zniesienia *placet.* Skutkiem tego wydany został 18 kwietnia 1850 dekret, który w pewnéj części życzeniom tym uczynił zadość. I tak art. 1 przyznaje Biskupom i wiernym prawo znoszenia się swobodnego z Papieżem we wszystkich sprawach duchownych i ogłaszania reskryptów jego bez aprobacyi rządu. Art. 2 pozwala Biskupom ogłaszać listy pasterskie bez upoważnienia władz świeckich, z jedynem ograniczeniem, aby w razie, gdyby te listy miały wywołać jaki skutek zewnętrzny, kopią ich wręczano rządowi.

Wreszcie konkordat z 18 sierpnia 1855 zniósł wszelkie i najmniejsze ślady *placet.* We wszystkich sprawach kościelnych i duchownych, jest tam powiedziane, komunikacya pomiędzy Papieżem a Biskupami jest zupełnie wolna i nie ma żadnego obowiązku prosić o *placet* królewskie. Taki jest tenor art. 2, który uzupełnia artyk. 3, nadający Biskupom wszelką wolność korespondowania z dyecezanami, i artykuł 4, zezwalający na zwoływanie synodów dyecezalnych i prowincyonalnych bez wszelkiéj interwencyi rządu.

W zamian za te koncesye Pius IX w liście z 5 listopada 1855 r. zalecił Biskupom austryackim komunikować swe listy pasterskie rządowi, w chwili gdy je ogłaszać będą, jedynie ku wiadomości, *eodem tempore... notitiae dumtaxat causa*: tak samo postępować sobie mieli z aktami synodalnemi.

Przez czas pewien konkordat był przestrzegany, tak że gdy encyklika *Quanta cura* została ogłoszona, gabinet austryacki nawet oświadczył, iż rząd nie ma mocy wywierania wpływu na postępowanie episkopatu i że spis błędów, dołączony do bulli, nie jest tego rodzaju, aby mógł uzasadnić zmianę praw i instytucyi. Stronnictwu jednak liberalnemu ta wolność Kościoła żgała w oczy, ustawicznie jéj się sprzeciwiało i domagało zniesienia konkordatu z r. 1850. To też gdy hr. Beust, protestant doszedł w 1867 r. do władzy, nie miał nic spieszniejszego, jak przedłożyć 1868 izbom trzy projekta do praw, gotujące ciężkie zamachy na konkordat. Pius IX potępił te projekta 22 czerwca 1868, ztąd gniew i większa jeszcze nienawiść kanclerza austr. Dogmat o nieomylności nastręczył mu sposobność pożądaną do oświadczenia w liście do Papieża z 30 lipca 1870, że konkordat został zniesiony. W cztery lata późniéj za przykładem Prus kazał uchwalić ustawy, gwałcące wolność Kościoła w różnych kierunkach. Zauważyć jednak trzeba, że w tych nowych prawach żadnéj nie było wzmianki o *placet,* nie dla tego zapewne, aby rząd chciał je z ręki wypuścić, lecz dla tego, że je uważał za przestarzałe i nieskuteczne, a ztąd wolał się posługiwać inną bronią, która Kościołowi dotkliwsze mogła zadać rany.

c) B a w a r y a. Na początku tego wieku hr. Monteglas z nie do uwierzenia surowością zastósowywał placet do aktów papiezkich i listów pasterskich Biskupów, rozporządził nawet 1803, aby wielkiemi głoskami placet rządowe w ten sposób sformułowane: „z najwyższego upoważnienia najjaśn. elektora bawarskiego“ na dokumentach pap. zapisywano. Papież Pius VI remonstrował, Biskupi prosili, lecz napróżno, gdyż nowy dekret zatwierdzał *placet* jako prawo nieodłączne władzy królewskiéj (29 marzec 1809). Monteglas złożył wreszcie swój urząd. Król Maksymilian Józef, szczery katolik, zawarł z Piusem VII 24 paźdz. 1817 konkordat,

w którym zrzekł się wyraźnie prawa wizy i odwołał wszelkie dawniejsze rozporządzenia przeciwne obecnéj konwencyi (art. 12 i art. 16). Lecz w dniu, w którym ogłaszano konkordat, pojawiły się dwa akty jako integralne części konwencyi a sprzeciwiające jéj się formalnie. Była to nowa konstytucya, zakazująca wprowadzać w życie wszelkiego prawa kościelnego bez zbadania i upoważnienia króla, a daléj edykt względem wewnętrznych i jurydycznych stósunków w Bawaryi, dotyczących religii i społeczeństw religijnych, w którym rewindykowano prawa królewskie circa sacra, rekurs do księcia, prawo *placet* itd. Jednem słowem edykt ten w głównéj swéj treści był tylko powtórzeniem rozporządzenia z r. 1809.

Papież zaprotestował przeciw edyktowi listem d. 13 stycznia 1819. Zawiązano układy natychmiast i król oświadczył, że edykt religijny dotyka tylko poddanych, nie należących do katol. Kościoła, katolicy zaś trzymać się potrzebują tylko konkordatu. Celem zaś rozproszenia wszelkich wątpliwości, wydał 15 września 1821 edykt dat. z Tegernsee, gdzie ponawia przyrzeczenie wykonania konkordatu w całéj rozciągłości, jako prawa państwa. Rząd jednakowoż w różnych okolicznościach nie na królewskie przyrzeczenia, lecz na ograniczenia sformułowane w edykcie religijnym się powoływał.

Tymczasem r. 1841 król Ludwik I pozwolił dekretem z 25 marca Biskupom odnosić się wprost do Papieża bez pośrednictwa ambasady bawarskiéj w Rzymie. Książę ten był najlepszemi dla Kościoła ożywiony intencyami, lecz nie mniéj był zazdrosnym o wszystko, co uważał za przywilej korony. Nigdy nie można było go nakłonić do szczerego wyrzeczenia się *placet*. Nowe koncesye wprawdzie niezupełne, pozostawiające wciąż jeszcze przy życiu edykt religijny, udzielone zostały w r. 1843 i 1849. Biskupi bawarscy zebrani w Freysingen r. 1850 wystósowali petycyą do Maksymiliana II o zniesienie tegoż edyktu. Dwór w części tylko przystał na ich życzenia, wyjmując dekretem z 30 marca 1852 r. z wizy bulle jubileuszowe i odpustowe. Nowe adresy, wystósowane przez Biskupów do rządu w latach 1852, 53 i 54, spowodowały wreszcie rząd do ograniczenia weryfikacyi tylko do bull apostolskich, któreby dotyczyły spraw politycznych. Ogólne to wyrażenie było ustawiczną groźbą dla Kościoła, jak się to przekonano przy sposobności ogłoszenia dogmatu o nieomylności pap. W r. 1870 d. 9 sierpnia zakazał minister Biskupom ogłaszać dekreta Soboru watykańskiego, nie posiadające aprobacyi rządowéj. Ponieważ rząd tego upoważnienia udzielić nie myślał, Biskupi nie pytali się wcale o nie, tylko zrobili, co im obowiązek nakazywał, a następnie wystąpili w zbiorowem piśmie przeciwko placet (15 maja 1871). Odpowiedź ministra była wyniosła i ubliżająca episkopatowi. W Izbie deputowanych podniósł skargi poseł Herz i zarzucał Biskupom pogwałcenie publiczne konstytucyi. Późniéj ks. Strebera, nauczyciela religii w Monachium i ks. Hergenröthera prof. w Wyrcburgu niepokojono za to, że uczyli dogmatu o nieomylności. Od tego czasu nic się nie zmieniło w stósunkach bawarskiego rządu do Kościoła i Stolicy św., konkordat w praktyce prawie wcale się nie wykonuje, a dekret ministeryalny z 20 listopada 1873 zniósł koncesye udzielone Kościołowi r. 1852 i postanowił, że na przyszłość we wszystkich sprawach kościelnych ma być zastósowany w praktyce edykt religijny. Mimo tych uroszczeń rządu bawarskiego, walki kulturnéj tego rodzaju co w Prusach duchowieństwo nie doświadczyło, chociaż powszechnem jest zdanie, żeby jakiś rodzaj walki kulturnéj nie tylko nie był zaszkodził Kościołowi w Bawaryi, lecz owszem byłby duchowieństwo chodzące i zasypiające spokojnie w jarzmie rządowem wydobył na wolność i przywrócił mu konieczną samodzielność i niezawisłość.

(Dokończenie nastąpi.)

Kwestye teologiczne.

Przy ślubie małżeńskim w pewnym kościele świadkowie zasiedli w ławkach, dość oddalonych od ołtarza wielkiego i od młodéj pary, zawierającéj przed tym ołtarzem związek małżeński. W ławkach tych niepodobna było słyszeć dokładnie rozmowy przy ołtarzu, a tym mniéj cichych słów konsensu oblubieńców. Pytanie, czy świadków tych można zapisać w księdze i czy mogą kiedyś świadczyć o wzajemnym przez oblubieńców wypowiedzianym konsensie?

Odp. Świadkowie wiedzieli dokładnie i na pewno o zamiarze oblubieńców zawarcia związku małżeńskiego przez wypowiedzenie konsensu; widzieli, że rzecz cała przy ołtarzu odbyła się spokojnie, bez przerwy i wypadku; mogą zatem z moralną pewnością przypuszczać, że intencya oblubieńców co do wypowiedzenia sobie konsensu urzeczywistnioną została. Gdyby oblubieniec lub oblubienica nie byli wcale odpowiadali, albo zamiast „tak", powiedzieli „nie", to byłby kapłan ślub przerwał, i nie byłoby się obyło bez wrażenia, zamieszania, pytań, co się stało, bez wyjaśnień itd., a więc niezawarcie małżeństwa utajonem byćby nie mogło, chyba żeby się wszystkie działające osoby umówiły, aby zwieść i udawać, co po rozważeniu wszelkich okoliczności jest niepodobieństwem. Mają zatém świadkowie pewność moralną, że konsens wzajemnie wypowiedziany został, i to też mogą świadczyć.

Pewności fizycznéj nie posiadają, i czy takiéj od świadków ściśle wymagać należy, rozstrzygać trudno. Alfons św. mówi o świadkach: „sufficit autem si videant signa consensus" i popiera to zdanie znaczną liczbą autorów. Lecz to widzenie znaków wyrabia pewność fizyczną, jak np. u głuchych. Zrozumiała, dokładnie wyrażona mowa znakami, jest coś innego, aniżeli jak w naszym przypadku niewidzenie żadnych przeciwnych znaków. Sanchez (lib. 3 disp. 39 n. 5) podobny omawia przypadek, któryby do naszego pod pewnym względem zastósować można. Enriquez postawił bowiem twierdzenie, że małżeństwo jest ważne, jeśli proboszcz przyszedł z zamiarem uważania na to, jak oblubieńcy konsens wygłaszać będą, następnie jednak w chwili krytycznéj zupełnie był roztargniony. Sanchezowi zdaje się to zdanie „minus verum." Bo jeśli do innych Sakramentów wystarcza intentio virtualis, nie wystarcza ona, aby być świadkiem, który przecież świadczyć nie może o tém, czego w roztargnieniu i w nieuwadze nie słyszał i nie widział. Według naszego zaś przypuszczenia, musiałby i proboszcz z przebiegu spokojnego całéj czynności wnioskować, że konsens był dany, lub też świadkowie w naszym przypadku nie mogą składać świadectwa.

Pogrzeb metropolity. Który z Biskupów, jeśli jest kilku obecnych na pogrzebie metropolity, ma prawo celebrować żałobną Mszą pontyfikalną?

Odp. Senior Biskupów komprowincyonalnych. Tak bowiem odpowiedziała niedawno Kongregacya św. Obrzędów na odnośne pytanie:

An jus celebrandi Missam Pontificalem in exequiis proprii Archieppi spectet ad Episcopum Auxiliarem loci, qui simul est Vicarius Capitularis post obitum ipsius archiepiscopi, et in Capitulo Metropolitano non prima sed secunda est dignitas, an vero generatim ad unum ex Eppis dioecesanis, et praesertim ad seniorem consecratione ex illis, qui ad funus advenerunt; an demum ad Eppum dioecesanum defuncti Suffraganeum, etiamsi junior hic sit Eppo Auxiliari, qui simul est Vicarius Capitularis?

Et Sacra eadem Congregatio ad relationem infrascripti Secretarii, auditoque voto alterius ex Apostolicarum caeremoniarum Magistris omnibus mature perpensis ita rescribendum censuit:

In funere Metropolitani jus celebrandi spectare ad seniorem Eppum Comprovincialem, qui intervenerit, secus ad primam Capituli dignitatem. Atque ita rescripsit et servari mandavit die 9 Junii 1884. D. Cardinalis Bartolinius S. R. C. Praefectus, Laurentius Salvati S. R. C. Secretarius.

Wiadomości literackie.

Knechts **Praktischer Kommentar zur biblischen Geschichte** znalazł pomiędzy katechetami i nauczycielami tak gościnne przyjęcie, że już doczekał się czwartego wydania (Herder. 8° 760 str. M. 6,40). Książka ta wyrosła z 20letniéj praktyki, zasługuje rzeczywiście na jak największe rozszerzenie. Po krótkich wskazówkach co do udzielania nauki historyi bibl. w szkołach ludowych, daje komentarz do każdéj lekcyi obrobionéj przez Meya według historyi bibl. Schustera zwięźle: 1, objaśnienie, 2, wykład i 3, zastósowanie. Aby naukę biblijną z nauką katechizmu połączyć, nie tylko przy każdym pojedyńczym numerze odwołuje się autor do odnośnych pytań w średnim katechizmie Deharbe'a, lecz dodaje konkordancyą historyi bibl. i katechizmu, z któréj katecheta się nauczy, na jakie przykłady biblijne i wyrzeczenia przy nauce katechizmowéj ma się powoływać. Na końcu podaje autor cztery plany lekcyi z podziałem całéj nauki bibl. dla szkół dwu, czterech, sześć i ośmioklasowych.

Cours de liturgie romaine przez Th. Bernarda, kapłana z St. Sulpice, i profesora seminaryum w Reims, wydaje obecnie drukarnia Berche et Tralin w Paryżu. W dwóch pierwszych tomach, jakie wyszły, traktuje autor wyłącznie o Mszy św. i wykłada ceremonie pod względem historycznym, literackim i mistycznym. Kardynał Desprez oddaje temu dziełu wielkie pochwały. Dwa następne tomy obejmować będą wykład Brewiarza i Rytuału.

Ausgewählte, leichtfässliche Predigten von Dr. F. Riedl, Domcapitular in Seckau etc. Graz, Moser tom I str. 324. cena 3,60 M., tom II str. 404 M. 4. — wydane ze spuścizny pośmiertnéj przez ks. Dr. Schustera. Riedl zmarły w r. 1876 miał sławę dobrego mówcy i był przez lat 20 w Grazu najwięcéj poszukiwanym kaznodzieją na święta i przy różnych sposobnościach. Tom I obejmuje kazania na niedziele, tom II kazania na święta Pańskie, N. Maryi P. i Świętych Pańskich. Tom III obejmować będzie kazania okolicznościowe. Krytyka przychylnie o tych kazaniach się wyraża, że mają rozkład jasny a ztąd łatwe są do zachowania w pamięci, dużo w nich jest ciepła bez gonienia za efektem, przemawiają do serca i rozumu.

Handbuch der Kirchengeschichte, dzieło Kardynała Hergenröthera wychodzi u Herdera we Fryburgu w 3 wyd. Tom pierwszy wydany już na widok publiczny. Wydanie to o tyle odmienną od dawniejszych ma postać, że objaśnienia zawarte w osobnym tomie trzecim powciągane są w odnośnych miejscach jako przypiski do tekstu. Mimo prac rozlicznych, połączonych z obecnem stanowiskiem, uwzględniał Kardynał przy tem nowem wydaniu wszelkie nowsze zdobycze na polu historycznych badań, całe dzieło przejrzał i niejedną rzecz nową dodał.

Opracowane starannie i uzupełnione w niemieckim języku przez O. Józefa Schneider dziełko francuzkie Maurela: **Die Ablässe, ihr Wesen u. Gebrauch,** wyszło znowu w nowem 8 wydaniu (Paderborn. Schöningh 8° XX 788 str.). Wydanie to otrzymało także aprobacyą Kongregacyi Odpustów. O. Schneider, mając jako konsultor tejże Kongregacyi powierzoną pracę wydania wszystkich autentycznych dekretów odpustowych, mógł uzupełnić najdokładniéj wydanie niemieckie. Było ono już w większéj połowie wydrukowane i reszta starannie przygotowana, gdy śmierć autora zabrała (7 stycznia rb.). Druk reszty kontrolował jego towarzysz zakonny O. Beringer.

Kalendarz katolicki krakowski na rok Pański 1885, nakładem księgarni katol. Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie wydany, jest równo jak w dawniejszych latach co do treści prawdziwie katolickim i zaleca się dobrym układem, doborem rozpraw i artykułów, mogących żywo zainteresować każdego katolika Polaka, a wreszcie pięknemi ilustracyami. Przedewszystkiem litania loretańska, ułożona w obrazkach w około obrazu Matki Boskiej Częstochowskiéj, i obrazki przedstawiające widzenie św. Franciszka Serafickiego i Matkę Boską Bolesną, są prawdziwą ozdobą kalendarza. Cena wynosi 1 M.

KRONIKA
dyecezalna i zagraniczna.

Poznań. Na dowód, jakich przeszkód pasterstwo dusz u nas doznaje, niech posłużą dwa nowe fakta następujące: W Sremie odbył się w miesiącu zeszł. termin przedwstępny, na którym tłomaczyć się musiał ks. Zmura z Gogolewa z tego, że bez pozwolenia proboszcza rządowego w Książu udzielił choremu w temże mieście ostatnie Sakr. św. — W kościańskim zaś powiecie nakazano w przeciągu tygodnia opuścić osieroconą parafią księdzu, który chciał nieść pomoc duchowną opuszczonym parafianom.

Polskie dyecezye. Sprawa Unitów podlaskich poruszyła wielce rządowe koła rosyjskie. Przywódzca deputacyi, która była w Rzymie u Papieża, Frankowski, mimo że się stawił dobrowolnie w Warszawie, został uwięziony i dotychczas w więzieniu siedzi. Przyjaciele jego obawiają się o jego życie, ponieważ słabowitego jest zdrowia. Ponieważ Frankowski nie chce wymienić nazwisk reszty członków deputacyi, Moskale wielkie poszukiwania czynią w okolicach przez Unitów zamieszkałych. Przed niedawnym czasem aresztowano koło wieczora w pewnéj wsi podlaskiéj 20 rodzin, wsadzono niewiasty i mężczyzn do osobnych cel więziennych i tam się ich wypytywano, czy znają Frankowskiego, kto był w Rzymie, kto podpisywał petycyą? Rozumie się, że Unici żadnego zeznania złożyć nie chcieli. Rano wypuszczono ich z więzienia. Ludzie ci żądali energicznie poświadczenia piśmiennego, że ich wtrącono do więzienia i o mało byłoby przyszło do bójki. I po innych miejscowościach aresztują każdego kto tylko urzędnikom zdaje się być podejrzany i trzymają go dwa do trzech dni i badają, czy nie podpisywał petycyi. *Journal de St. Petersb.* dziwi się naiwnie, dla czego gazety polskie nie podają liczby i nazwisk członków deputacyi — zapewnie wtedyby poszukiwań nie było potrzeba, lecz niedyskrecya zaprowadziłaby członków deputacyi na Sybir. — Właściciel wsi Koszlak w pow. zbarazkim w Galicyi, p. Cegleckí, otrzymał od Papieża order Grzegorza W. za wybudowanie własnym kosztem kościoła w swojéj wsi i utworzenie wieczystego funduszu na utrzymanie proboszcza. Uroczystość wręczenia orderu odbyła się, jak donosi *Dobry Pasterz,* 16 z. m.; ks. dziekan Rynkiewicz wśród licznie zebranego duchowieństwa tak obrz. łac. jak gr., ozdobił tem godłem zasługi p. Cegleckiego pierś przed sumą. Kazanie stosowne do uroczystości wygłosił ks. W. Schultz, ekspozyt z Podwołoczysk, podnosząc głównie to, że kościół w Koszlakach jest istną warownią przeciw zgubnéj schizmie, która lat temu kilka w sąsiednich Hniliczkach głowę podniosła.

RZYM. Dnia 19 zm. udzielił Papież posłuchanie deputacyi Benedyktynów, która przybyła do Rzymu wyrazić Ojcu św. podziękowanie za to, że raczył wynieść do godności kardynalskiéj dawniéj Arcyb. Neapolitańskiego Sanfelice d'Acquavella, a obecnie Arcybiskupa palermitańskiego Celesia, i Arcyb. wiedeńskiego Ganglbaura, należących do zakonu Benedyktynów. Deputacya, składająca się z przełożonego Kongregacyi włoskiéj i opata z San Carlo Zelli Tairbuzzi; z opata z Monte Cassino, d'Ogremont; z opata prokuratora jener. Pucci; opata administratora i dwóch zakonników morawskich, przedstawił Kard. Bartolini jako protektor zakonu z Monte Cassino i wyraził uczucia wdzięczności. Ojciec św. w odpowiedzi chwalił nowych Kardynałów, których wydał zakon, co Kościołowi tylu znakomitych dostarczył dostojników, co się tak wielce zasłużyli około interesów religii i cywilizacyi. W końcu udzielił Papież błogosławieństwo i przypuścił każdego z osobna do ucałowania ręki i nogi. — Dnia 26 z. m. przedstawił tenże Kardynał Papieżowi deputacyą Dominikanów z jenerałem na czele, którzy dziękowali mu za nominacyą Kard. Arcyb. z Sewilli, należącego do zakonu Dominikańskiego. — Dnia 27 zm.

udzielił Papież posłuchanie znacznéj liczbie katolików włoskich i zagranicznych. — Na znaną zaczepkę, jakiéj sobie pozwolił urzędowy *Journal de St. Petersb.* w obec Stolicy św. za przyjęcie Unitów podlaskich, odpowiada *Osserv. romano*, „że udzielenie posłuchania Unitom jest zwyczajnym wypadkiem, jaki się powtarza codziennie w Watykanie. Tak samo jak katolicy całego świata uciekają się w różnych trudnościach do wspólnego Ojca wiernych, aby u niego szukać rady i pomocy, tak samo katolicy podlascy, w położeniu, w jakiem się znajdują, do Ojca św. się udali, przedkładając mu na krótkiéj prywatnéj audyencyi swe potrzeby duchowne. Ponieważ nadto wiedzieli, że pomiędzy Stolicą św. a rządem rosyjskim dobre istnieją stótunki, dziwić się nie można, że prosili Papieża o pośrednictwo w swéj sprawie u cara. Interpretacye tego faktu w niektórych dziennikach są fałszywe i upadają same ze siebie, gdy się bez namiętności rozważy rzecz najprostszą w świecie." — Biletami Sekretaryatu Stanu mianował Ojciec św. *Estensore* listów łacińskich, przesyłanych w odpowiedzi Biskupom, ks. Persiani urzędnika w Kongreg. św. Officium, Mgra adwokata Pierantonellego defenzorem związków małżeńskich przy Kongregacyi św. Soboru, a konsultorami Kongregacyi św. Indeksu O. Tomasza Masetti Dominikanina i O. Alfonsa Eichbach, superyora seminar. francuz. i prokuratora Kongregacyi Ducha św. i Serca Niepokal. Najśw. Maryi P. — Biletem swego Audytora mianował Papież Biskupa tytul. z Amata, Mgra Cassetta, kanonikiem u św. Maryi Większej. Biletami zaś Sekretaryatu Stanu zamianował prałatami domowemi Mgra Aleks. Volpini i profesorów Ubaldo Ubaldi, Feliksa Cavagnis i Fr. Satolli, nowy przez to dając dowód, jak się interesuje rozwojem nauk. — W Chios umarł Biskup łaciński Mgr Ign. Giustiniani, potomek sławnej rodziny Giustinianich, wspominanéj często w historyi. Urodził się na Chios 13 lipca 1819, studya odbył w Rzymie w seminaryum Urbana VIII. Powróciwszy do ojczyzny, był sekretarzem Biskupa, profesorem teologii i dyrektorem szkoły franc. W r. 1875 został Biskupem w Tinos i Mycone a w r. 1879 Biskupem w Chios. Podczas katastrofy na téj wyspie złożył dowody najzupełniejszego poświęcenia, zakładał nadto szkoły, zbudował kościół katedralny, głównie ze swych funduszów prywatnych. — Starożytne opactwo Subiaco, które Ojciec św. sobie osobiście rezerwował, i którego administracya zawakowała przez opcyą Kard. Monaco la Valetta na stolicę sububikarną w Albano, powierzone zostało w administracyą Kard. Gori-Meresi.

Niemcy. Dr. Brühl, dotychczasowy nauczyciel religii przy gimnazyum w Düren, powołany na profesora f kultetu teolog. w Monasterze, ma być, jak z Berlina donoszą do *Moniteur de Rome*, autorem broszury wydanéj pod pseudonimem Justyna Friedmanna „o wychowaniu duchownych", o któréj czasu swego pisaliśmy.

Ameryka. Trzeci plenarny sobór amerykański otwarty został w Baltimorze d. 9 listopada rb. z wielką uroczystością i przepychem kościelnym. Procesya idąca z pałacu arcyb. do katedry wśród tysiąców widzów i pobożnych wiernych w ten sposób była uszykowana: 1, krucyfer, 2, seminarzyści z St. Sulpice, 3, zakonnicy, 4, księża swieccy, 5, śpiewacy (także księża), 6, teologowie Soboru, 7, urzędnicy Soboru, 8, przełożeni zakonów, 9, rektorzy seminaryów, 10, Monsignorowie, 11, opaci infułaci, 12, Biskupi, 13, Arcybiskupi, 14, turyfer, 15, krucyfer arcybiskupi pomiędzy dwoma akolitami, 16, presbyter assistens, 17, delegat apost. Arcyb. Gibbons pomiędzy dwoma honor. dyakonami i 18, ten co niósł insygnia apostolsk. delegata. Wspaniały widok rozwinął się przed oczyma zebranych w kościele. Zastępca Ojca św., przewodniczący Soboru zasiadł na tronie w złocistych szatach, otoczony 76 Biskupami w złotych mitrach i czerwonych kapach i wielką liczbą kapłanów w czerwonych ornatach. Summę celebrował Arcyb. Kenrick z Louis, jedyny przy życiu pozostały Biskup, który na pierwszym plenarnym Soborze przed 32 laty (9 maja 1852) brał udział. Kazanie o znaczeniu Soboru powiedział najznakomitszy kaznodzieja amerykański, Arcyb. Ryan z Filadelfii. Po kazaniu nastąpiło formalne otwarcie Soboru. Dekreta pap. zostały odczytane, przepisano modlitwy odmówiono, ustawy i reguły Soboru jako też nazwiska uczestników i urzędników Soboru odczytane, poczem wszyscy synodalni złożyli wyznanie wiary. W końcu oznaczono dzień najbliższego posiedzenia. Ceremonia ta trwała 5 godzin, poczem procesya powróciła do pałacu arcyb. W Soborze bierze udział 13 Arcybiskupów, 64 Biskupów, 6 opatów, 11 rzymskich monsignorów, 34 przełożonych zakonnych, 12 rektorów seminaryjskich i 87 teologów. Prawdopodobnie trwać będzie Sobór trzy do czterech tygodni. Każdy wtorek i piątek odbywają się w katedrze publiczne posiedzenia, codziennie z wyjątkiem soboty i czwartku odbywają Biskupi posiedzenia prywatne. Teolodzy odbywają codziennie, oprócz niedzieli, w dwóch oddziałach po dwa posiedzenia. Sobór podzielony jest na 12 kongregacyi, każda pod przewodnictwem Arcybiskupa.

Korespondencya Redakcyi.

Księdzu z pod Stęszewa odpowiadamy na ważniejsze jego uwagi, pytania i postulata wystósowane do nas, na tem miejscu, gdyż tak pytania jak i odpowiedzi zainteresować mogą szersze koła czytelników.

1. W jaki sposób ceremonia zamknięcia i otwarcia ust nowych Kardynałów się odbywa, to już *Przegląd* wiele razy pisał, a że obecnie tego zaniechał, to dla tego, że nie chciał się tak często powtarzać. Redakcya bowiem sądzi, że czytelnicy *Przegląd* z dawniejszych lat przechowują, aby się o różnych nowych i starszych kwestyach, dekretach itd. w potrzebie informować. Na pytanie: co znaczy ta ceremonia, odpowiadamy słowy Ferrarisa w *Prompta Bibl.* (verb. *Cardinales* n. 16), które można znaleźć także w podręcznikach prawa kanonicznego: In altero postea Consistorio S. Pontifex claudit os novis Cardinalibus eis inhibendo ne quid loqui praesumant in Consistoriis aliisque consessibus, quousque de consilio fratrum duxerit eis aperire os. In secundo vero aut tertio Consistorio, omnibus Cardinalibus congregatis S. Pontifex praecipit ut noviter promoti exeant, donec ipse sciscitetur ab antiquis Cardinalibus an expediat os noviter promotis aperire, atque omnibus plaudentibus, revocantur Candidati, et paterne a Pontifice admoniti, ad aperitionem oris accedunt, quae bis verbis expletur. «Aperimus vobis os, tum in Collationibus, quam in Consiliis, atque in electione Summi Pontificis et in omnibus actibus, tum in Consistorio quam extra, qui ad Cardinales spectant, et quos soliti sunt exercere in nomine Patris †, et Filii †, et Spiritus s. †, Amen» Dzisiaj ceremonia zamknięcia i otwarcia ust odbywa się na drugim po nominacyi odbywającym się konsystorzu publicznym.

2. Myśl utworzenia na podobieństwo *Bonifacius-Verein* istniejącego w Niemczech, z okazyi zjazdu w Welehradzie, „Stowarzyszenia słowiańskiego św. Cyryla i Metodego" ku wspieraniu misyi katolickich pomiędzy Słowianami, jak np. misyi Zmartwychwstańców pomiędzy Bułgarami, nie mogącéj rozwinąć rozleglejszego działania dla braku zasobów pieniężnych, — jest bardzo dobra. Lecz jéj tu w Poznaniu w życie wprowadzać niepodobna. Szanownemu korespondentowi radzimy, aby z projektem tym odniósł się do Komitetu jubileuszowego pod adresem ks. Józefa Vykydal, dziekana i proboszcza w Welehradzie.

3. Co do wyboru dziekanów przez kapłanów dekanalnych, nazywanych w prawie *vicarii foranei*, to w obec prawa ogólnego kościelnego (conc. Mediol. I p. 2 tit. de *Vicar. foran.* — dekreta s. Congr. Episcop. in *Trojana* 27 mart. 1590 i 10 mart. 1567), przyznającego władzę wyboru Biskupom dyecezalnym, o kwestyi téj żadnego studyum pisać nie można. Prawo polskie (cfr. Synod. prowinc. z r. 1634 — Decretal. t. I tit. 24 c. 3 pag. 148) równie stanowczo Biskupom tę władzę przyznaje: „Cum Decani Rurales commune Episcoporum et Archidiaconorum officium exerceant, ideo eosdem Decanos ab Episcopis et Archidiaconis communiter eligi debere, sicut juris est." W cheł-

mińskiéj dyecezyi Biskup swego prawa wyboru ustąpił proboszczom. Tak samo dzieje się, o ile wiemy, w dyecezyi paderbornskiéj i kolońskiéj, jakkolwiek forma wyboru nie wszędzie jednakowa. Od woli Biskupa dyecezalnego zależy sposób wyboru: albo może sam bez współudziału kondekalnych księży obdarzać godnością dziekańską tego, którego uważa za najgodniejszego, albo też pytać się tychże kapłanów, dla którego ze swych współbraci największy mają szacunek i zaufanie.

4. Korespondent życzy sobie, aby podano historyą Synodów polskich najważniejszych wraz z ich uchwałami dotąd obowiązującemi. Życzeniu temu stało się już w jednéj części o tyle zadość, że w *Przeglądzie Lwowskim* w roczniku jedenastym Maurycy hr. Dzieduszycki umieścił cenną i dość wyczerpującą pracę o Synodach polskich; w drugiéj części zadowolnić mogą jak najzupełniéj wydane staraniem ksks. prałatów Likowskiego i Zenona Chodyńskiego: *Decretales Summorum Pontificum pro Regno Poloniae et Constitutiones Synodorum Provinc. et Dioeces. regni ejusdem ad Summam Collectae*, w któréj znajdują się wszystkie ważniejsze ustawy synodalne dyec. i prowincyonalne do dziś zobowiązujące. W książce téj nadto podany jest na wstępie tomu I rozwój prawodawstwa kościelnego polskiego w głównych zbiorach od najdawniejszych czasów, oraz spis wszystkich synodów dyecez. i prowincyonalnych. Książkę tę bardzo cenną, którą każdy kapłan posiadać powinien, nabyć można dziś jeszcze w drukarni p. Jarosława Leitgebra. Spodziewamy się nadto ujrzeć niezadługo nową pracę o Synodach polskich, na którą w roku bież. ogłosiły konkurs lwowskie *Wiadomości Katolickie*.

5. Co się tyczy p r z e s z k ó d m a ł ż e ń s k i c h w tłomaczeniu i objaśnieniu polskiem, to potrzebie, o któréj pisze korespondent, odpowiada najzupełniéj wydane niedawno doskonałe dzieło ks. dr. Pelczara pod tyt. *Prawo małżeńskie*. W wspomnionych „Dekretałach“ znajdują się w tom. I str. 3 przeszkody małżeńskie w podwójnym spisie krótko i zwięźle po polsku zestawione przez Synod Płocki w 1733, który nakazał dwukrotnie w roku odczytywać je ludowi z ambony, a drugi spis ex pastorali Karpiana wydany do kleru żmudzkiego w r. 1737. Okólnik ks. Arcybiskupa Prymasa Czartoryskiego przedrukowalibyśmy chętnie w piśmie naszem, gdyby nam kto z szanownych Czytelników na ten cel łaskawie jaki egzemplarz użyczyć zechciał.

6. *Jus Cathedraticum* in eo consistit, jak mówi Craisson w *Manuale jur. can.* t. I n. 1072, quod census episcopo seu tributum quotannis solvebatur ab omnibus ecclesiis dioecesis pro honore cathedrae. Cathedraticum zaprowadzone zostało przez Synod w Braga (Bracharense II), jak wspomina prawo kanoniczne *cap. Placuit* 1, caus. 10, qu. 3; przez Papieża zaś Honoryusza III na cały Kościół rozciągnięte zostało. Była to od początku, jak czytamy w Ferrarisa *Prompta bibl.* „annua exactio duorum solidorum quos a qualibet ecclesia suae dioecesis, praeterquam a monasteriis, potest episcopus annuatim exigere. Cathedraticum datur propter honorem cathedrae episcopalis et in signum subjectionis, a qua nulla ecclesia (saecularis) immunis esse debet, ne acephala sit.“ Według rozlicznych oświadczeń Kongregacyi św. Soboru może Biskup podatek ten nałożyć na kościoły i beneficya (lecz tylko w wysokości odpowiedniéj dawnéj monecie przez prawo przepisanéj dwóch soldów), chociażby dawniéj podatku tego w dyecezyi nie płacono. Bliższe jeszcze szczegóły o tym podatku znaleźć można w wspomnionem dziele Ferrarisa. Jakkolwiek w „Dekretałach“ nie znajdujemy wzmianki o *cathedraticum* w Polsce, zdaje się, że w archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiéj istnieć musiało, kiedy rząd po zaborze Wielkopolski, mimo iż liczne dobra kapitulne i arcybiskupie zabrał i z dochodów ich mógł opłacać potrzeby katedry, podatek ten zatrzymał, nakładając go na każdy akt chrztu św., pogrzebu i ślubu. Ponieważ nie mamy obecnie przystępu do akt arcybiskupstwa, nie podobna nam podać genezy tego podatku z nowszych czasów w naszéj archidyecezyi. Czy cathedraticum w innych dyecezyach polskich do dziś się opłaca, nie wiemy.

7. Korespondent wyraża w swojem i innych duchownych imieniu życzenie, aby szanowny Komitet, zajmujący się w Gnieźnie restauracyą kaplicy św. Jolenty, zechciał do wiadomości ogólnéj podać opis kaplicy i prac w niéj dotychczas dokonanych. I my się do téj prośby przyłączamy.

8. Ks. Szymański, pleban w Kościeszkach, przełożył na język łaciński 10 naszych pieśni polskich kościelnych i wydał w drukarni Langego w Gnieźnie. Łacina dobra — ale cui bono ta praca? Wydawnictwo to daje korespondentowi sposobność do uczynienia propozycyi, aby który z duchownych zabrać się zechciał do przetłomaczenia na język niemiecki po kościołach naszych najwięcéj używanych pieśni polskich, z zachowaniem rytmu i metrum, aby niemieccy katolicy w dyecezyi naszéj nie potrzebowali zapożyczać śpiewników z innych dyecezyi i w kościołach, gdzie się odbywają nabożeństwa mieszane, raz dla Polaków, drugi raz dla Niemców, nadać tym nabożeństwom jednostajność zewnętrzną przez zaprowadzenie równych melodyi dla polskich i niemieckich pieśni. Kilka pieśni na Boże Narodzenie jest już przetłomaczonych na język niemiecki, tak że je na melodye polskie śpiewać można; te więc należałoby zebrać i uzupełnić nowemi tłomaczeniami. Pomysł ten podajemy do wiadomości ogólnéj, — może znajdzie się kto, co go urzeczywistni.

9. Sposób odmawiania po Mszach św. czytanych modlitw przepisanych: 3 Zdrowaś Maryo, Salve Regina itd., podany nam przez korespondenta, według którego kapłan skończywszy Mszą św. bierze kielich w ręce, schodzi na dół, klęka na najniższym stopniu ołtarza, tam klęcząc odmawia wszystko jedno po drugiem, a skończywszy wstaje, bierze biret i od ołtarza odchodzi, — nie zgadza się ze sposobem, jaki tu w katedrze i w kościołach poznańskich został przyjęty, a nam się zdaje być i praktyczniejszy i przyzwoitszy. Kapłan zostawia po Mszy św. kielich na ołtarzu, schodzi na dół, klęka na najniższym stopniu ołtarza i modlitwy, podane mu przez ministranta na kartonie wydrukowane, odmawia. Następnie wstaje, idzie napowrót do ołtarza, bierze kielich i powraca w zwykły sposób do zakrystyi. Sposób zalecony przez korespondenta jest wcale niewygodny i, jak nam się zdaje, niestósowny o tyle, że kielich przybrany stawiać trzeba podczas modlitwy na stopniach ołtarza.

W końcu prosimy szan. Korespondenta, aby nie zaniechał nam przesłać przyobiecanych dalszych postulatów, kwestyi, pomysłów, gdyż w ten sposób żywszy i interesowniejszy zawięzuje się stosunek pomiędzy pismem a czytelnikami; pismo uczy się uwzględniać potrzeby naglejsze, wymagania ważniejsze i stosunki ogólniejsze, staje się pośrednikiem we wymianie myśli wzajemnych a ztąd więcéj zajmującem i potrzebom odpowiedniejszem się staje.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław J a s k u l s k i w Poznaniu. — Drukiem Jarosława L e i t g e b r a w Poznaniu.